

KURYER RZESZOWSKI

PRESDZIATA na „Kuryer Rzeszowski“ wynosi dla miejscowych rocznie 4 złr. 50 ct., półrocznie 2 złr. 25 ct., kwartalnie 1 złr. 15 ct., miesięcznie 40 ct., dla zamiejscowych rocznie 5 złr., półrocznie 3 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 50 ct., miesięcznie 45 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 15 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w Kolegarni J. A. Palara (H. Osorny). — CENA OGŁOSZEŃ 1 złr. od miejsca ogłoszeń jednego wiersza drobnym drukiem (petit). — Reklamy w rubryce „Nadstano“ po 10 ct. od wiersza. — Ekspozytów nadsyłanych Redakcyi nie zwraca.

Z Rady miejskiej.

Siedmaste z rzędu, pełne posiedzenie Rady miejskiej odbyło się d. 11. b. m. w obecności 26 członków, a pod przewodnictwem dr Fechtdegena. — Przed przystąpieniem do porządku dziennego zapytuje radny dr Bybicki, czy i co zarządziło Naczelnictwo, by zaradzić niebezpieczeństwu cholery, która, jak wiadomo, już w pobliżu południowo-zachodniej granicy kraju, bo w północnych Węgrzech się pojawia. Interpelacja tę stawia dlatego, że rozsiewają pogłoskę, jakoby Naczelnictwo nie czyniło w tym względzie tego wszystkiego, co uczynićby należało. — Dr Fechtdegen odpowiada, że jeszcze 25. września ukonstytuowała się komisya sanitarna, w skład której weszli także lekarze: powiatowy i wojskowy. Komisya ta wydała stosowne przepisy sanitarne (zobacz kronikę 26 nru *Kuryera*), by zaś mógł dokładniej przekonać się, o ile przepisy te mieszkańcy obserwują, podzielono miasto na 4 okręgi, z których każdy poruszony został pieczy podkomiteta, wybranego z łona komisji. Zarządzenia komisji mają moc prawną, a nawet przysługują komisji prawo karania nie stosujących się do jej poleceń. Dotychczas nie miała komisya powodu występować karnie, gdyż wszystkie jej rozporządzenia, z nader małym

wyjątkiem, doznawały ze strony mieszkańców przychylnego przyjęcia i zostały wykonane. Do tej pory komisya nie zdała sprawozdania, nastąpi to w tych dniach, poczem będzie Naczelnictwo w możności przytoczyć fakta na poparcie swej działalności.

Drugą interpelacyą, składającą się z trzech punktów, wniósł radny p. Niemetz. Przedwazystkiem zapytuje, czy rządzano już właścicielom domów nową ustawę o oświetleniu schodów i sieni, a jeżeli to uczyniono, co stoi na przeszkodzie, że dotychczas ustawa ta w życie nie weszła. — Dalej utala się, że pomimo wyraźnych zakazów zdarzają się często wypadki wylewania nieczystości na chodniki, i to po głównych ulicach miasta. — Wreszcie zapytuje, czy Naczelnictwo wiadomem jest, że przy ulicy Głogowskiej znajdują się składy drzewa, w których nie zastosowano wcale przepisów bezpieczeństwa od ognia, a deski są tam tak blisko siebie ułożone, że na wypadek pożaru nie mogłyby nawet sikawki wjechać. — Na te zapytania odpowie dr Fechtdegen, jak o tam wspominał, na najbliższem posiedzeniu.

Na porządku dziennym wniosek sekcji finansowej, by kasa miejska nie wydawała żadnych zaliczek na budowę szpitala, i by zaprowadziła specjalne księgi, wyłącznie tylko dla szpitala. — Referent p. Schott przed-

kłada wniosek sekcji, by odroczyć sprawę, tak z tego powodu, że Naczelnictwo zarządziło już co trzeba, jak i dlatego, że z powodu spóźnionej pory zaprzestano już dalszej budowy szpitala. Wniosek ten Rada przyjmuje. Nie obszoło się jednak bez nader długi dysputy, przyczem niejedną z przemawiających ódchodził od porządku dziennego. Radny p. Niemetz zażądał przy tej sposobności, by sprawę ułożenia pragmatyki dla urzędników miejskich postawiono natychmiast na porządku dziennym sekcji, i by ją robiebrano na najbliższem posiedzeniu Rady. — Wniosek ten upadł, natomiast przychylnie się do zdania radnego p. Pogonowskiego, by sekcya jak najrychlej nad tem się zastanowiła.

W dalszym ciągu roztrząsano projekt nowego regulaminu dla rakarza miejskiego, który wygotowała sekcya III. jeszcze w lipcu, używając jako wzoru instrukcyi lwowskiej i krakowskiej, przyczem starała się też wszędzie uwzględnić uwagi tutejszej filii Towarzystwa ochrony zwierząt. Rada zastanawiała się na wniosek dr. Segla, nad każdym z 6 paragrafów instrukcyi z osobna, i przyjęła ją z pewnemi zmianami.

Ponieważ instrukcyja ta ma być drukiem ogłoszona, nie widzimy powodu podawać ją tutaj.

PRZYGODA W PODRÓŻY.

OBRAZEK Z FRANCUSKIEGO.

— Racz się pan pospieszyć, pociąg do Dieppe zaraz odchodzi. Wszak pan jedzie do Dieppe?

— Tak jest, o której tam staniemy?

— O z po południu, a w pół godziny później parowiec angielski zawiezie pana dalej.

Temi słowy pożegnał gospodarz hotelowy podróżującego Anglika, około lat 50 liczącego, o rysach szlachetnych i delikatnych. Anglik usiadł sam jeden w przedziale.

Już po dawonieniu ukazał się na peronie jakiś podstarzały mężczyzna w towarzystwie młodej pani. On miał wyraz twarzy odradzający — ona zaś wyglądała czującą się swymi blond włosami.

— Zda się, że kogoś szukali? Kiedy po raz wtóry przechodzili koło wagonu, w którym usiadł nasz znajomy, towarzysz jej odezwał się: — Siadaj do tego przedziału! — otworzył drzwi i ona wsunęła się lekko jak sarenka i usiadła w kąciutkim

Przez chwilę szczeniota ze starym, który mało na nią zwracał uwagi, a natomiast badawcze na peron rzucał spojrzenie, jakby śledził tam za kimś.

Pociąg wreszcie ruszył z miejsca. Dziewczę, jakby na to wcale nieprzygotowane, zaczęło tęsknie wołać „Papo, drogi papo!“ — a potem wsunęła się głębiej w swój kącik i zaczęła gorzko płakać.

Po chwili dopiero uspokoiła się, otarła oczy, wsunęła mokrą od łez chusteczkę do torebki podróżnej, poczem pomału przymknęła powieki i wydając od czasu do czasu lekkie westchnienia, zasnęła snem błogim, dziewiczym...

Towarzysz obserwował ją bardzo uważnie. Lice jej było jeszcze piękniejsze od jej klasycznych kształtów. Kwitnące zdrowie lśniło na jej twarzy, powabny dotychczas zdobił jej zaokrągloną brodę, małe, ślicznie zakrojone usteczka były przymknięte. Naraz otwiera swe niezapomniankowe oczy, i rozgląda się wokół, jakby pytała: „Gdzie jestem?“ — Ale wkrótce opamiętywa się, spogląda na towarzysza na pół z uśmiechem i hojnością. Anglik uczuł obowiązek zająć csemś swą towarzyszkę.

— Pozwoli pani, że się jej przedstawię, nazywam się Winslow. Pragnąłbym rozmową zmniejszyć nudy podróży pani, na nie-szczęście jednak moja francuszczyzna jest tego rodzaju...

— Mr. Winslow, odrzekła z dziecinnym uśmiechem młoda towarzyszka, ja nie jestem francuską, ale Angielką.

— O to ślicznie! zawołał Winslow, wyjmując z torby podróżnej pyszną gruszkę, podał ją z prośbą o przyjęcie.

— Dzięki, odrzekła.

Chcąc podać owoc, niezręcznie potrącił torbę tak, że wszystkie gruszki się wysypały. Oboje wtedy zaczęli je zbierać, potrącając się wzajem głowami, a kiedy już wszystkie gruszki podnieśli, spoglądając na okurzone ręce, zaczęli się śmiać serdecznie i zdążyli się, jakby ze sobą już dawno byli znajomi, taka pomiędzy nimi, panowała swoboda.

— Wyborna gruszka. Byłam bardzo głodna. W pośpiechu na pociąg nie skosztowałam nawet śniadania.

— Zamierzam pani dalej udzielać do szkół w Anglii? zagadnął Winslow znova, widząc, że oczy jej zdradzają chęć do pla-

Na tem posiedzenie zakończono, salawasy z 18 punktów porządku dziennego, dwa tylko.

Z kraju i ze świata.

(Rezygnacja dr Zyblikiewicza, stan jego zdrowia, polityka Rad powiatowych. — Urzędzie cesarskie i przemówienie Smolki. — Zwrot w polityce Austrii. — Casus belli. — Nowy książę Bułgarii i kilka szczegółów, dotyczących jego osoby).

W kraju naszym jest obecnie jednym z najważniejszych wypadków rezygnacja dr Zyblikiewicza z posady marszałka, do czego oprócz rozlicznych przykrości, przyczynił się także i stan zdrowia. Pan marszałek zamiera celem poratowania zdrowia wyjechać do Egiptu, jak tylko choroba zostanie o tyle usunięta, że podróż będzie mogła się odbyć bez niebezpieczeństwa. O następcy dra Zyblikiewicza różne krąży pogłoski. Wymieniano dotąd najczęście i najpozytywniej ks. Adama Sapiechę; obecnie wszelkie mówią, że na teraz książę waha się przyjąć łaskę marszałkowską, przynajmniej na tegoroczną sesję. Powstaje stąd nowa kombinacja, a mianowicie, że hr. Alfred Potocki pomimo podeszłego wieku zdecyduje się po raz drugi objąć łaskę, ale tylko na tegoroczną sesję, poczem ustąpi miejsca ks. Sapieżu. Wymienianą także ks. Jerzego Czartoryskiego, hr. Jana Tarnowskiego z Daikowa i hr. Kazimierza-Badeniego.

Marszałek dr Zyblikiewicz ma się ciągle lepiej, a niebezpieczeństwo zupełnie przeminięło. Jak wysokim uznaniem cieszy się działalność dr Zyblikiewicza u wszystkich, dowodzą liczne petycje przeciw rezygnacji. I tak w pigulek wnieśli przełożeni wszystkich stowarzyszeń rękodzielniczych lwowskich prośbę do ministrów: Dunajewskiego i Ziemiałkowskiego, by wyjednali u cesarza nieprzyjęcie rezygnacji marszałka; krakowska Rada miejska na umyślnie zwołanem posiedzeniu uchwaliła również wystać do hr. Taaffe'go telegram z prośbą, by cesarz nie przyjął rezygnacji; też samo uczyniło 53 prezesów Rad powiatowych (rzeszowski wydział Rady powiat. przyłączył się również); wreszcie Rada miasta Lwowa zamianowała jednogłośnie na posiedzeniu z d. 12. b. m. dra Zyblikiewicza

honorowym obywatelom; przyczem wyraża głęboki żal z powodu wniechaną rezygnację, oraz przekonanie, że dalsza jego działalność na tem stanowisku byłaby dla kraju nader pożądaną. — Tym dowodów uznania skłoni może przecieć p. marszałka, iż cofnie swą rezygnację.

W świecie politycznym silnie wrażenie wywarło przemówienie p. Smolki w delegacjach wspólnych; który wcale niedwuznacznie podniósł wątpliwość możności pokojowego załatwienia kwestyi wschodniej, wyrażając, że winniśmy być przygotowani na wszelką ewentalność nawet w niedalekiej przyszłości. Wrażenie, wywołane tem przemówieniem, zatarto nieco orędziami cesarskimi. Najjaśniejszy Pan wyraził, że cała polityka Austrii skierowaną jest obecnie głównie ku utrzymaniu pokoju i zabezpieczeniu interesów Austro-Węgier na wschodzie. Uregulowanie interesów bułgarskich, jak to wyraźnie zaznaczył monarcha, musi nastąpić za współdziałaniem wszystkich mocarstw. Bułgaria pozostała mniś niezawisłym księstwem, jej autonomiczna forma rządu nie może być naruszona.

W zewnątrzpolityce Austrii nastąpił ostatnimi dniami silny zwrot, nader doniosły. Dotychczasowy sojusz z Niemcami nie dawał żadnej rękojmi zabezpieczenia interesów Austrii, to też pocieszającą jest nowa kombinacja o zawarciu przymierza Austrii z Anglią, Włochami i Turcją, które niezawodnie wiele przyczyni się do oohłodzenia zaborszych zapatów Rosyi. Hr. Kalnoky miał stanowczo oświadczyć, że okupacja Bułgarii przez Rosję stanowić będzie casus belli. To też i pisma rosyjskie ostatnimi dniami zmieniały już nieco swą wyzywająco-wojowniczą postawę.

Wybór księcia Bułgarii został dnia 10. b. m. dokonany przez zgromadzenie narodowe w Tyrnawie. Sobranie przez aklamację ofiarowało koronę księciu Waldemarowi duńskiemu, przebywającemu obecnie w Cannes, dokąd zaraz wysłano telegraficzne zaproszenie na tron, oraz wysłano doń deputację specjalną. To jest fakt, po za

którym na razie zostają wszystkie dotychczasowe ciemności sytuacji, a niewiadome, czy i jak wystrzelił jaki pożądany promień światła, zdolny rozprószyć ciemny na obszarach politycznym.

Wobec kategorycznych oświadczeń generała Kaulbarsa, że Rosya nie uznaje legalności samego zgromadzenia narodowego, nie usna też żadnej jego uchwały, trudno przypuścić, aby książę duński przyjął wybór, stawiający go odrazu w scyzi z Rosją; a gdyby oświeć przypuszczenie to omyliło, następcza się pytanie: co za obrót przybrałyby dalsze wypadki? Dotychczas nie wiadomo, jakie wskazówki otrzymało zgromadzenie tyrawskie od gabinetów mocarstw przed dokonaniem wyboru, na jakiej podstawie dyplomatycznej do aktu tego przystąpiło, a przeto, jak się teraz zachowują mocarstwa. Bez dostatecznych informacji co do tych wszystkich punktów nie można sobie wyrobić pojęcia o najbliższej nawet przyszłości.

Nie od rzeczy będzie kilka uwag co do nowego księcia, którego nazwisko wyłoniło się nagle z licznej rzeszy europejskich książąt krwi. Jest on synem króla Chrystyana IX. i królowej Ludwiki, urodzonym 27. paźdź. 1858 r. Kandydat ten do bułgarskiego królestwa książęcego liczy zatem 28 lat i jest rok młodszy od ks. Aleksandra Battenberga. Jest on również młodszy od sześciu sióstr swoich, które porobiły „świećne“ małżeństwa i skoligowały brata z pierwszorzędnymi dynastiami w Europie. Jedną z nich, księżną Dagmarą (dziś Maryą Feodorówną), jest wielce przykładną żoną cara Aleksandra III; druga, ks. Aleksandra, zaślubiła ks. Walię; trzecia, ks. Thyra, podziela jako wierna i dobra małżonka, troski i cierpienia wygnania ks. Ernesta Cumberlanda. Brat księcia Waldemara, Chrystyan Wilhelm, królujący pod nazwiskiem Georgiosa I. wynarodowionym potomkiem starych Helenów. Ka. Waldemar piastuje obecnie dość skromną posadę porucznika w duńskiej marynarce, a w życiu politycznym nigdy i niczem się nie odznaczył.

— Tak, aby się uczyć i nauczać drugich. W domu u ojca wszystko się teraz zmieniło... dostałam macochę...

— Szkoła dostarczy pani zajęcia i rozrywki...

— Pan mnie sądzisz za mało wykształconą?

Winslow rozśmiał się głośno na tak niespodziane zagadnienie. To jej się widocznie nie podobało — zrobiła gest głową — a bezwiedna jej dziecinna kokieteria w tej chwili była czarująca.

— Dokądże się pani udaje?

— A pan?

— Do Londynu.

— A to dobrze! zawołała kłasicząc w ręce. — I ja także. Ale, nieprawdaż, że z Dieppe musimy dalej płynąć przez morze? Ja się okropnie lekam. Papa już mnie dosyć wyburczał za tę moją dziecinność bojażną, mimo to — boję się... Ja umrę ze strachu.

— Musiałaby panią śmierć wydrzeć z mego objęcia.

— Będiesz mnie pan broń! W Dieppe natychmiast wstąpię na pokład okrętu, tak mi papa polecił.

— Papa zapewne nie będzie miał nic

przeciwko temu, że zjemy pierwej śniadanie.

— O nie. Muszę przyznać otwarcie, że nasze majątkowe stosunki nie pozwalają nam na takie zbytki, muszę być oszczędną. I sięgnęłam po woreczek.

— Śniadanie, to już moja rzecz, mam dzięki Bogu dosyć pieniędzy.

Tymczasem dziewczę szukało ciągle portmonetki, wreszcie zawołała.

— A, mam przecie moją portmonetkę!

— Przyznać trzeba, iż pomiędzy wielu niedorzecznościami w stroju dam, największymi są kieszenie...

— I pan przecież musisz chować pieniądze do kieszeni?

— Tak, ale nasze kieszenie nie są tego rodzaju, abyśmy ich szukać musieli, podczas gdy złodziej z łatwością do nich mógłby się dostać.

— Ciekawam zobaczyć u panów kieszenie...

— O, jest ich co niemiara. Patrz pani, w bocznej mam drobne pieniądze.

— Drobne?

— Tak, na wydatki w podróży. Tutaj zaś, rzecz rozpoczynając kamizelkę, mam pod spodem kieszeń, w której w skórzanym pu-

gilaresie mam banknoty, a tu, dodał, wskazując przymocowany popod kołnierzem na piersi woreczek — mam złotą monetę.

— Tutaj, na piersi? I nie gniołż pana! Pozwól mi pan zobaczyć?

— Proszę.

— Rzeczywiście, nie czuć ich nawet i nie widać wcale. Muszę o tem papie powiedzieć, aby tak samo zachował się z pieniędzmi w podróży... Ale, przepraszam za moją śmiałość... zdaje mi się, że jestem zawsze z papą... Proszę się nie gniewać na mnie...

Winslow upewnił ją, że nie myślał o tem, ale to porównanie z papą nie było mu wcale przyjemne... W ciągu takiej gawędki ani spostrzegli, kiedy pociąg stanął w Dieppe. Winslow zarządził, co było potrzebne do dalszej podróży, a następnie zajął miejsce z swą towarzyszką w jednej z pierwszorzędnych restauracyj.

Podano śniadanie. Garson tytułował towarzyszkę jakby jego żonę, co na angliku nadzwyczaj przyjemne sprawiło wrażenie, przemawiało ono bowiem za tem, że nie wyglądał jeszcze tak staro.

Jaki to próżny bywa czasami rodzaj męski!

Kronika jarosławska.

(Kupcy chrześcijańscy w Jarosławiu. — Kasa oszczędności i p. burmistrz. — Prestacje gminne. — Kilka wypadków z pomorci dziejów jarosławskiego abelautyzmu autonomicznego).

Szkodliwy dla nas przesąd, że ludność rodzima naszego kraju nie posiada uzdolnienia i wytrwałości do zajmowania się handlem i przemysłem, saszyna zwolna już ustępować u nas, czego dowodem coraz częstsze zakładanie handlowych chrześcijańskich po naszych miastach i miasteczkach. Zaprzeczć się nie da, że kupcy chrześcijańscy u nas, mają daleko większe przeszkody do zwałczenia, jak ich koledzy wyznania mojżeszowego; podczas gdy bowiem pierwsi ograniczeni są na swe własne siły, to przeciwnie drudzy znajdują w swych współwyznawców łatwy i tani kredyt i wszelkie poparcie; pierwsi muszą walczyć z rozmaitemi nieuzasadnionymi przeszkodami tak, że trzeba niezwykłej odwagi i hartu, żeby w takich okolicznościach prowadzić handel, wkładając w niego cały swój majątek. W tak trudnych warunkach znajdując się także u nas w Jarosławiu kupcy chrześcijańscy, mimo to jednak, podczas gdy dawniej istniał u nas tylko jeden handel braci Jońkiewiczów, obecnie mamy 9 handlowych chrześcijańskich i powstałoby ich niezawodnie więcej, gdyby istniała Kasa oszczędności, zasilałaby ich zdrowym i tanim kredytem. Pan burmistrz Bartoszewski jednak z niewiadomych lub może wiadomych nam powodów od lat 12tu już sprzeciwia się skutecznie założeniu Kasy oszczędności a to pomimo istnienia wszelkich warunków, sprzyjających jej rozwojowi.

Ustawa krajowa o prestacjach, co się tyczy miast, okazała się nieodpowiednią w praktyce, i tylko przemocą w użycie wprowadzoną być może, natrafiając na bardzo

silny, po części uprawniony, opór ludności. Jest ona niesprawiedliwa, ponieważ ciężar nakłada nie wedle podatku, lecz wedle rodzin, tak że ubogi wyrobnik ponosić musi takie same ciężary co i zamożny kupiec. Zważywszy, że w miastach szwyczajnie nikt w naturze prestacji nie odbywa, ale od tej powinności się wykupuje, zważywszy dalej, że do prowadzenia ewidencji i całej manipulacji utrzymywać musi gmina osobnego urzędnika, przychodzimy do przekonania, że faktyczna korzyść z prestacji jest wątpliwie wartości, i daleko korzystniejszą i słuszniejszą byłoby, gdyby na potrzeby utrzymania osobny dodatek wedle opłacanego podatku nałożono; zrosztą są miasta, które i bez prestacji obejśćby się mogły, jak na przykład gmina tutejsza, która przy dobrej gospodarce z nadwyżki dochodów drogi gminne w należyłym stanie utrzymywałaby mogła, gdyby tylko odsetki z kapitałów, przez złą gospodarkę zaprzepaszczonych, na ten cel obrócić.

Oprócz wykazanych już w poprzednich korespondencyach, ujemnych korzyści, przysporzonych miastu przez p. burmistrza, niepodobna nam także pominąć faktu, który wydarzył się w latach 1879 i 1880. Wówczas postanowiła gmina tutejsza objęcie propinacji miejskiej we własną administrację. Ciekawie też wykonał uchwałę ową p. Bartoszewski. Oto powierzył on najważniejsze funkcje, jak zakupno trunków i t. p. członkom ukochanej przez się kliki propinacyjnej, dodając im do pomocy kilka indywiduów, z podobną administracją wcale nieobeznanych i to nadier ograniczonym zakresem działania wyposażonych. — I cóż za rezultat? Gmina w stosunku do dochodów propinacyjnych przed objęciem we własną administrację, i w stosunku do dochodów, uzyskanych z dzierżawy po zaniechaniu własnej administracji, miała ubytku w do-

chodach do 3.500 złr. w. a. Taka to zarzewie gospodarka w naszym nieuczynnym Jarosławiu.

Wspomniałszy już o roku 1879, przytoczyć także musimy pewne zdarzenie, które miało miejsce w owym roku, zdarzenie rzucające także poniekąd światło na naszą despotyczną autonomię, zdarzenie, którego nie podała nikt dotychczas do szerszej wiadomości, bo i któż z naszych wiernopoddańszych Jarosławian zdobyłby się na tyle cywilnej odwagi? W roku 1879 popełniono w pewnym sklepie tutejszym kradzież. Sierżant policyjny Józef Markowski podejrzewał o jej popełnienie wyrobnika Stanisława Maciałka. Dnia 1. czerwca zatem, w sam dzień Zielonych świąt, wyprowadził go Markowski z policyjantem Hatałą w pole na brzegi Sanu i tam rozpoczęli go katować w nie-ludzki sposób, chcąc go zmusić do przyznania się do czynu, wcale przez niego nie-popełnionego. Nieszczęśliwy Maciałek wypierał się; wówczas pocięli Markowski powroza u pewnego mieszczaństwa, skrzepował go i wykrywał mu nogi przy kostkach, a gdy i to nie pomogło, Hatała stanął mu nogami na twarzy i deptał go butami, następnie stanął mu na samych ustach, dusząc go i zatykając mu podszewką usta, ażeby głosu ofiary słychać nie było; podczas tej katowskiej operacji zbiegli się z pobliska ludźmi, błagając, by zaprzestano tej męczarni delikwenta, Markowski jednak bił nie zważając na jęki i płacze, a błagającym i broniącym Maciałka kobietom wydzieliał potężne policzki. Są liczni świadkowie, którzy wszelkie szczegóły tego barbarzyństwa w zupełności potwierdzają.

Nieszczęśliwy Maciałek, ofiara despotycznej autonomii miejskiej, leży do dziś dnia jak Lazarz, chociaż nie może i umarby dawno z głodu, gdyby nie żona, która żywi go z nędznego zarobku.

Po wyborze śniadaniu, przy którym doskonale wino jeszcze silniejszymi kolorami uróżnowało kwitnące i woniejące życiem oblicze dziewczęcia, Winslow podał jej ramię i zaprowadził na pokład parowca. Wyszukał dla niej najwygodniejsze miejsce, podał taborecik pod nogi, owinał w pled starannie, aby najślabszy wietrzyk jej nie owiał, słowem, nie przepomniał o niczem. Nie myślał nawet o tem, że te starania około młodego dziewczęcia przy jego piątym krzyżyku mogą się komu wydać śmiesznymi — on tylko ją, jedną jedyną miał przed sobą. Okręt wypłynął z portu.

— Prawda, że teraz się nie boisz, lube dziecię!

— O nie. Wszak pan jesteś przy mnie. Pan tak dobry, że z nim nie obawiałabym się podróżować po całym świecie.

Winslow okrył się ponsem, uściśnął jej dłoń i westchnął głęboko.

— Czy nie gniołę panu za bardzo głową ramienia? Wolę się usunąć.

— O nie, nie, nie!

— Słysz, jak serce pańskie uderza. Serce pańskie jest tutaj? I mówiąc to, przyłożyła rękę do jego piersi.

— Tak, tutaj jego miejsce. Ale nie ma go tam w tej chwili, poszło na spacer.

— Ciekawam, kiedy powróci do domu... odrzekła śmiejąc się.

Przybyli na miejsce. Winalow zajął się ekspedycją pakunków i kupnem biletów — i znowu znaleźli się sami w coupé, podążając do Londynu.

— Oh! jak to dobrze, że się znalazła w pańskim towarzystwie, uniknęłam przez to wielu trudów i obawy morskiej podróży, której się lękałam.

— Obawy?... Wiele... pani sobie lat liczysz?

— W przeszłym miesiącu ukończyłam osnaście.

— Widzi pani, że mogłaby już pójść za mąż.

Dziewczęcę zaśmiało się serdecznie.

— Po co?... zaszczębiała — albowt mało męzatek na świecie; zwłaszcza, że tak mało znaleźć można również dobrych męzczyzn jak pan.

On ujął jej rękę i przycisnął do ust.

— Czy nie tak, zaszczębiała, kładąc rękę na jego ramieniu, a głowę tuląc do piersi.

W tej pozycji zostawali przez chwilę,

milcząc. Serce uderzało mu jak młotem, przed nim wiał się uroczy obraz szczęścia — wtem pociąg się zatrzymał.

Zaprowadził ją do powozu, polecając woźnicy, dopóki się z pakunkami nie ułatwi.

— Jak wygląda kufer pani? zapomnieliśmy o to zapytać.

— Podczas podróży morskiej siedziała na nim jakaś stara francuzica.

— To prawda. Już dobrze, do widzenia!

Z lekkością młodzieńca podążył Winslow i — wkrótce dwóch posługaczy dźwigało już odebrane pakunki.

— Tenez! au voleur! daje się słyszeć chrapliwy głos francuzicy, reklamującej swój kufer.

Winslow oponuje, tłum się gromadzi wokół, wreszcie konstabl się zjawia.

— Racz się pan zapytać swej pani, czy poznała kufer — odeszwał się w uprzejmym tonie policyista.

Udano się ku pojazdowi. Młodej damy nie było. Odeszła oznajmiając woźnicy, że ją ten hałas przeraził i że powróci za 10 minut.

— Cóż począć? zagadnął Winslow.

A stertant policyi? Zdrów Bogu dzięki, pozostał nadal jak dawniej w służbie i cieszy się wielką sympatją przełożonego. Bo też Markowski to ślepo posłusznie a wyborne narzędzie, do wszystkiego go użyć można, a przy wyborach każdym razem okazuje się nieocenionym!

Jeden z wiela.

Korespondencya „Kuryera Rzeszowskiego.“

Nisko, 10. listopada.

(Akcyja ratunkowa Ulanowa).

Nie minęło jeszcze trzy miesiące od czasu klęski ogniowej, która Ulanów nawdziła, a mimo tak krótkiego czasu doprowadziła pełną poświęceniu praca powiatowego komitetu ratunkowego dla miasta Ulanowa w Nisku do rezultatów nadspodziewanie szczęśliwych.

Suma dotychczasowych, staraniem komitetu powiatowego zbieranych składek, wynosi po dziś dzień przeszło 14.000 zlr. Z tej sumy rozdał komitet powiatowy między pogorzalców 4.200 zlr., wypłacił pogorzalcem za wyłączone, do regulacji miasta potrzebne grunta, przeszło 1200 zlr. w tych dniach wskutek uchwały, powziętej na posiedzeniu dnia 28 października rozdzielił dalszych 4.100 zlr., komitetowi lokalnemu przeznaczył na doraźne wsparcia 1200 zlr., wybudował dwie studnie dla publicznego użytku, których miasto nie posiadało, pokrył koszta robót około regulacji ulic wskazanych, przyczynił się do wystawienia cegielni gminnej, zatrzymując jeszcze w zapasie na dalsze nieprzewidziane wydatki około 1.800 zlr. Same cyfry świadczą wymownie o skutecznej działalności komitetu, który podjął się pracy wśród trudnych warunków, bo po znaczących klęskach ogniowych Stryja i Liska, które

ofiarność prywatnego kraju, o niemal wyczerpały.

Mamy nadzieję, że szeregi składek dla Ulanowa jeszcze nie wyczerpany, są pośrednictwem bowiem posła do Rady państwa, hr. Hompescha, poruszyliśmy obywateli państwa Austriackiego, po za obrębem kraju mieszkających, do współdziałania w ratunku Ulanowa, a poseł do Sejmu krajowego p. Stanisław Jędrzejowicz przyrzekł szczere poparcie dla Ulanowa tak w Sejmie, jakoteż pomiędzy członkami Sejmu.

Oprócz tego poczynił komitet powiatowy wszelkie starania, by uzyskać bezprocentową pożyczkę od rządu w kwocie 50.000 zlr., zajął się ułożeniem i uzasadnieniem petycji, jakże do Rady państwa, jakoteż do ministrów a poseł hr. Hompesch postarał się o natychmiastowe przydzielenie tej petycji do rozprawy wydziału budżetowego, a równocześnie wręczył duplikat petycji prezydentowi ministrów hr. Taaffemu tak, że już dziś żywcem nam dzienniki podnoszą „ze wobec wielkiej klęski, jaka mieszkańcom Ulanowa dotknęła i spowodowanej strasznym ogniem nędzy, można mieć nadzieję, że tak Izba jak i rząd zajmą się wkrótce tą sprawą równie nagle, jak słusznie.“

Podjęwszy akcyję ratunkową, postanowił komitet powiatowy jako główne swoje zadanie: przeprowadzić odbudowanie miasta w ten sposób, ażeby przynajmniej według wszelkiego prawdopodobieństwa usunięta została obawa podobnej w przyszłości klęski ogniowej, jaką miasto w sierpniu b. r. zostało nawidzone.

Skupienie domów drzewianych na stósunkowo małej przestrzeni, bezpośrednia styczność jednego dachu z drugim, po miasteczkach w kraju naszym zwykle praktykowana, stanowią główną przyczynę ogólnego zniszczenia w razie pożaru, gdyż ogień bez przeszkody przenosi się z dachu

na dach a dla braku przystępu staje się ratunek niemożliwym.

Bez względu na zastosowanie przepisów budowniczo-policyjnych w miasteczku tak biednym jak Ulanów, jest rzeczą niemożliwą, o wykluczeniu materiałów drewnianych, o dachach ogniotrwałych marzyć nie można, przeto licząc się ze stósunkami, starał się komitet ratunkowy zapobiedz złemu przez otworzenie nowych, rozszerzenie i uregulowanie istniejących ulic i założenie wśród miasta plantacji, by tym sposobem przynajmniej pośrednio przy pomocy studzien publicznych zapobiedz przyszłej katastrofie. W tym celu zajął się komitet powiatowy ułożeniem planu przyszłej regulacji miasta, który uzyskawszy aprobatę wydziału powiatowego, zupełnie odmianą fizyognomią spalonej dzielnicy nadaje. W ramach tego projektu technicznego, odbudowanie miasta przedstawia domy izolowane, wśród ogródków, w należytej od siebie odległości; ułatwiona tym sposobem możebność ratunku w razie wybuchu ognia.

W celu wybudowania nowych ulic i rozszerzenia dawnych, wyłączone przeszło 200 parcel budowlanych, wszystko w drodze dobrowolnej ugody, bez współdziałania rządowego. Mieszkańcy Ulanowa z ufnością uznania godną odstępowali pod ulice place budowlane, na których od kilkuset lat rodzinne domy mieszkalne istniały, oświadczając z góry, że co do wynagrodzenia godzą się na orzeczenie członków komitetu powiatowego: pp. Kostheima, hr. Hompescha i hr. Mniascha.

Temu bezwzględemu zaufaniu, którem ludność naszego powiatu przy każdej ważnej sposobności tych mężów dobrej chęci odszczególnia, przypisać należy, że w stósunkowo tak krótkim czasie dzieło regulacji miasta szybko się rozwiązało, że do tego czasu pigułki uregulowanych stało ulic i kilkanaście nowych domów, a spalona dzielnica po dokonaniu odbudowania stanie się prawdziwą ozdobą miasta.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 13. listopada.

* Wiadomości osobiste. W dycezyi przemyskiej przeniesieni: ks. M. Wróblewski z Głogowa do Frysztaka, ks. J. Klimek z Frysztaka do Głogowa, ks. Ignacy Ziembka z Jodłowej do Sieniawy, skąd ks. Andrzej Rymar przenosi się do Jodłowej.

* Kraszewski jest znielowony wskutek pogorszenia się stanu zdrowia, przepędzi zimą w Neapolu, gdzie zamierza studyować Pompeje.

* Śluby. Dnia 27. b. m. odbędzie się w Krakowie w kościele św. Piotra ślub p. Edwarda Nowotnego, nauczyciela tutejszego Seminarjum męskiego z panną Maryą Niziołówną, córką b. dyrektora tut. Seminarjum, a obecnie dyrektora Seminarjum męskiego w Krakowie. — We wtorek dnia 16. b. m. odbędzie się w Sokołowie ślub dra Wiktora Nattera, lekarza tamtejszego, z panną Franciszką Wośówną.

* W dniu imienin cesarzowej austriackiej, dnia 19. listopada, będą po raz pierwszy zamknięte wszystkie szkoły w Austrii.

+ Edward Prasehill, były kupiec i obywatel tutejszy, zmarł d. 10. b. m. w Kraszynie w 73 roku życia. Zmarły pełnił obo-

— Eh bien, monsieur; rzecze francuska. — Otworzę kufer moim kluczykiem i przekonam panów, że na samym wierzchu znajduje się w nim mój kaftanik nocny. Czy to wam jako dowód wystarczy?

— Zupełnie, odrzekł Winslow i konstabl. — W ten sposób udowodniła swą własność. Winslow przeprosił ją i pożegnał...

— Ale gdzie tamta? pomyślał Winslow i zawołał na tancerzy, chcąc im zapłacić, ale... co to jest?... nie może znaleźć pieniędzy. Woła: „Gdzie moje pieniądze!“

— Nie masz pan pieniędzy? A tę damę poznałeś dopiero w drodze? zapytuje konstabl.

— Tak jest, ale jak pan możesz podejrzawać? gdybyś ją widział, nigdybyś się pan na coś podobnego nie ośmielił. — Mówiąc to, pieszczukał na nowo wszystkie swoje kieszenie.

— Młoda, lat najwięcej 18, blondyna, twarz miła, dołeczek w brodzie, niebieskie, wielkie oczy, uśmiech czarujący, kontynuował konstabl.

Winslow odmiął.

— Podobnie w przeszłym tygodniu naczycza ostrożności innego pana. Doniczono

mi o tem i dostanę ją w me ręce. Nazywam się Jones. Racz pan jutro pofatygować się do biura — być może, że już ją pan znajdziesz w naszych rękach.

Winslow noc całą szpacerował po swym pokoju i schodach hotelu, a na wszelkie pytania służby dawał tylko jedną odpowiedź, że chce być sam. Znużony się wreszcie, bez śniadania, poszedł do policyi.

— Ani śladu, łaskawy panie; rzecze Jones — jakby się schowała pod ziemię. Sądząc jednak, że pan jeszcze dostanie swoje pieniądze.

— Moje pieniądze? zachnął się Winslow — a tak, prawda, moje pieniądze! A cóż począł ten, który podobnie jak ja, został oszukany?

Jones rozśmiał się.

— Hm, ten zdaje się nie był przy zdrowych zmysłach. Jemu wcale nie szło o pieniądze skradzione, tylko o dziewczynę i o to, kiedy ją znów zobaczy. Utrzymywał, że pomimo to wszystko, jest aniołem...

Winslow uściślał dłoń Jonesa i wyszedł szybko, mrużąc:

— Taki sam wariat jak ja!

wiąki likwidatora lut. Kasę oszczędności, a od r. 1868—1869 piewał godność burmistrza miasta Rzeszowa.

* **Metamorfozy powietrzne** od pewnego czasu nie są już dla nas niespodzianką. Łatw kilka z rzędu wykoleiło się u nas ponownie porządek rzeczy: my mamy gorąco, gdy na południu i na zachodzie drąją zimna; płacemy na suszę, gdy tam zów płaczą na deszcz i wylewy.

Niczem jest to wszakże w porównaniu z niespodzianką, jaką nam przynosi obecny listopad. Śły Marcin, który zwykł był tradycyjnym zwyczajem przyjeżdżać na białym koniu, może się dziś przyodziać w wieniec z liści i zieleni; zamiast futer, wracamy do lekkich pelotów.

Nie można także pominąć ślicznego stanu oziminy, szczególnie w nizinach. Truskawki i czeresnie kwitną po ogrodach. Domorośli meteorologii przeprowadzają, że podobny czas potrwą do Bożego narodzenia.

* **Sejm galicyjski** otwarty będzie niezawodnie dnia 10. grudnia b. r. Z powodu świąt odrocy się zapewne 21. p. m., a zbierze ponownie w pierwszych dniach stycznia. Zamknięcie sesji sejmowej nastąpi przypuszczalnie około 20. stycznia.

* **Przedłużenie trwania studiów gimnazjalnych.** Natychmiast po zebraniu się Rady państwa przedłoży minister oświaty p. Gautsch, projekt ustawy o przedłużeniu czasu trwania studiów gimnazjalnych z 8 na 9 lat.

* **Sprawozdanie Towarzystwa Bursy gimnazjalnej.** Wydział tutejszej Bursy gimnazjalnej ogłasza sprawozdanie z działalności tego Towarzystwa za czas od 1. września 1885 do 31. sierpnia 1886, z którego wyjmujemy co następuje:

Na rok szkolny 1885/6 przyjął wydział do zakładu 63 uczniów; wydał w ciągu roku z powodu lenistwa 3; opuściło zakład dobrowolnie 2; przyjęto natomiast na II półroczu 5 uczniów.

Z końcem roku szkolnego było umieszczonych 63 uczniów, a mianowicie: z powiatu Brzozowskiego 2, Nowotarskiego 2, Drohobyckiego 1, Gorlickiego 1, Kolbuszowskiego 7, Liskiego 1, Łańcuckiego 23, Przemyskiego 2, Ropczyckiego 3, Rzeszowskiego 10, Tarnobrzeskiego 5, Trzembowskiego 1, Mościckiego 1, Tłumackiego 2, Krośnińskiego 2.

Co do pochodzenia było między nimi: synów rolników 23, makomieszczan 11, synów c. k. urzędników 7, prywatnych oficyalistów 4, nauczycieli 7, sierot 11.

Wychowankom swoim obok nadzoru i religijno-moralnego wychowania, udzielał także również wsparcia materialnego, odpowiednio do swych zasobów, mianowicie: żywił kosztem swoim 16 ubogich i pilnych uczniów, 24 uczniom dawał pomieszczenie, światło i opał, a niekiedy i wikt darmo, za skromne wiktuały utrzymywał 3 uczniów, wreszcie miał w opiece 20 uczniów, z których 2 płaciło po 6 złr., 3 po 8 złr., jeden 9 złr., 7 po 10 złr., 4 po 12 złr. i 3 po 15 złr. miesięcznie.

W roku bieżącym przybudowano do środkowego budynku zakładowego dwa parterowe pawilony, mieszczące w sobie: kaplicę, 6 pokojów mieszkalnych, salę jadalną, spiżarnię z dwoma podręcznymi piwnicami, pralnię, dwa strychy i wychodki.

Budowę tę rozpoczęto dnia 8. maja 1886 r. i ukończono ją w tym roku o tyle, że na rok przyszły pozostawiono jedynie otynkowanie sufitów i ścian w 6 salach, włożenie podłogi w 5 salach, postawienie 4 pieców, ościeżenie okien wewnętrznych i otynkowanie murów zewnętrznych z szewstrą, oraz we wnętrzu urządzenie. Koszt budowy wyniósł dotąd, nie licząc darów w materialnych budowlanych, 6163 złr. 76 ct., koszt pozostałych jeszcze robót obliczono na 1000 złr.

Budowę z ramienia wydziału zajmował się

dyrektor Bursy. Pod względem technicznym kierował budową architekt p. Jakób Holcer.

Dnia 2. sierpnia b. r. esiady w Burze trzy Siostry miłosierdzia św. Karola Borromeusza i objęły zarząd kuchni i gospodarstwa domowego. Na bieżący rok szkolny przyjęło do zakładu 66 uczniów.

Najwyższe datki na rzecz Bursy złożyli prokuratorowie tejtze: ks. biskup Łukasz Sokołki 50 złr., ks. biskup Ignacy Łobos 20 złr., p. Ludigard bar. Christianowa 50 złr., p. dr Adam Fedorowicz 50 złr., p. Nikodem Garbaczynski 45 złr., ks. kurator Wojciech Towarnicki 110 złr., ks. prałat Dantel Sulikowski 110 złr., hr. Ludwik Wodnicki 25 złr., ks. M. Skwirzyński 20 złr., dr Niestowski 20 złr. itd., nadto Sejm krajowy 100 złr., Rada powiatowa rzeszowska 100 złr., tarnobrzeska 100 złr., łańcucka 150 złr., Kasa oszczędności w Rzeszowie 400 złr., fundacya ś. p. dra Towarnickiego 500 złr., fundacya ś. p. ks. Kaczanowskiego 480 złr., p. Kazimierzowa hr. Badeniowa na utrzymanie jednego ucznia 100 złr., Koncert z tombolą d. 7. stycznia b. r. przyniósł dochodu 811 złr. 97 ct., z festynu w ogrodzie miejskim dnia 3. czerwca b. r. było 780 złr. 65 ct.

Ogółem przychód wynosił 10826 złr. 48 ct., rozchód zaś 10605 złr. 44 ct. Pozostało zatem w kasie 220 złr. 72 ct.

* **Walne zgromadzenie „Sokoła”** odbyło się w zeszłą niedzielę w obecności 20-tu kilku członków. Przełożony komitetu założyli, dr Zbyszewski, zagał posiedzenie krótkim przemówieniem, w którym zachęcił obecnych do gorliwego popierania tak pięknych celów nowo organizującego się towarzystwa. Następnie odbyły się wybory. Prezesem przez akłamację wybrano dra Zbyszewskiego, zastępcą jego p. Tokarskiego, do wydziału zaś weszli pp.: dr Bandrowski, Bienkowski, Czerny, Mianowski, Nowak, Steczkowski i Wurm.

Ustanowienie fidejkomisji miesięcznych, co z rzędu było na porządku dziennym, wywołało żywą dyskusję, która skończyła się głosowaniem, przy którym większość była za 50 ct. przeciw mniejszości, obstarajęcej przy 25 ct. — Kilka wniosków, podniesionych przez członków, poruczone nowemu wydziałowi do załatwienia.

Zaraz po walnym zgromadzeniu nowy wydział odbył pierwsze swe posiedzenie, na którym podzielił między siebie pojedynczo funkcje i załatwił kilka najważniejszych spraw. Między innymi uchwalono przedewszystkiem podziękować p. dyrektorowi Vimpellorowi za gotowość, z jaką ofiarował salę gimnastyczną seminarjum męskiego na użytek „Sokoła”.

Dziś wczorosem wydział odbędzie drugie posiedzenie, a jak dowiadujemy się, ćwiczenia, które odbywać się będą dwa razy tygodniowo, t. j. we wtorki i piątki od godziny 7. do 8. wieczorem. Rozpocząć się mają już w najbliższy wtorek. Udzielania nauki gimnastyki podjął się z bezinteresowną gotowością p. Mianowski, za co należy mu się wszelkie uznanie.

* **Koncert muzyki wojskowej** 40. pułku, urzędującej dziś „Kółko literacko-muzyczne” w sali hotelu „Lulmaszyna”.

* **Komisya sanitarna** obeszła ostatnimi dniami wyznaczone im rejony, przekonała się, że czystość dosyć utrzymywaną bywa, że stoli nigdzie niema śmieci, przeprowadzania nakazanej dezynfekcyi. Dowiadujemy się, że na posiedzeniu Rady sanitarnej, która odbędzie się w przyszłym tygodniu, stawiano będą wnioski co do nakładania kar pieniężnych na właścicieli domów, nieostrożnych się do przeprosów. Kary te będą dość znaczne, a ponawiać niema od nich rekursu, sążniane będą natychmiast. Przechodzimy zatem i prosimy właścicieli domów, by starali się, aby naliczyć było kar, a natomiast więcej czystości.

* **Cholera.** Białystyni choleryczna w ostatnim tygodniu dość były pomyślna. W Trypszynie i Rudaspassie wygasła zupełnie i w innych miastach Wągwioz przycisza. Wszelkie wiadomości o wybuchu cholery w Galicyi są bezpodstawne. Paezornosc nie, szaszkodzi.

* **W sprawie dochodzeń** przeciw burmistrzowi miasta Strzyżowa, p. Ligęzie, dowiadujemy się, że dochodzenia te, rzeczywiście przeprowadzone, ze strony tutejszego wydziału, Rady powiatowej. Powodem były rażące wsterki w rachunkach, z których domniemywać się było można o niefortunnej gospodarce w tem mieście.

Z przyjemnością jednakże konstatujemy, że ścisłe dochodzenia, przedsięwzięte przez urzędniaka wydziału, p. Szofrę, nie wykazały żadnych ujemnych rezultatów, w szczególności zaś nie wykazały, by p. Ligęza dopuścił się miał jakiego nagannego przewinięcia lub niedbalstwa. Wykryto małe nieformalności w prowadzeniu rachunków, a nadto nie więcej, owszem, działalność p. burmistrza przedstawiła się w jak najlepszym świetle.

* **Polowania,** które dość często odbywają się obecnie w okolicy Rzeszowa, nie cieszą się wielkim powodzeniem. Zajęcy w ogóle dają się czuć brak w tym roku, natomiast lisów ginie stosunkowo wiele. Sprawdził się zatem aksjomat myśliwski: gdzie wiele lisów tam mało zajęcy. Kurpet w prawie nie ma zupełnie, częścię znajdując się stonki, naturalnie w okolicach mokrych. Kaczek niewiele jest na bratkowickich błotach, gdzie niedawno widziano także spore stado gęsi dzikich. Co do sarni wreszcie, zazwyczaj musimy stosunkowo wielką ilość kóz, tak dalece, że niektórzy właściciele okolicznych polowań zamierzają wnieść, prośbę do starostwa o pozwolenie strzelania starych.

* **Gruźlica u zajęcy.** Tego roku w wielu miejscowościach okazał się wielki brak zajęcy, tak że musiano zaniechać polowań na nie. Przyczyną tego jest w części ubiegła, ciężka zima, ale kłeska prawdziwą jest dla zajęcy gruźlica płuc, choroba podobna do suchot. Ona to trzebi obecnie tak strasznie zajęcy. Dodać należy, że szkodliwym jest dla zdrowia mięso zajęcy, chorego na gruźlicę.

* **Choroby nagminne** w powiecie rzeszowskim w październiku 1886: Cierwonta w Pogwizdowie (lud. 555): do pozostałych w września 18 chorych przybyło w tym miesiącu 32. Razem było 50 chorych. Z tych wyzdrowiało 44, umarło 6 osób. Z pomiędzy pokąsanych w d. 12 lipca b. r. 7 osób przez psa wściekłego, umarło 3 osoby nieszczenię, zostaje przy życiu i nie szczenię, 3 szczenię osoby. Prócz 2 sztuk rogacizny, padłych skutkiem węgla w Staromieście, innych chorób zakaźnych u zwierząt w miesiącu tym nie sprawdzono.

* **Upadłość Drukera.** Dnia 12. b. m. odbyła się w tutejszym sądzie obwodowym rozprawa główna przeciw Kelmnowi Drukerowi, kupcowi tutejszemu, który dnia 19. maja 1885 roku zgłosił swą niewypłacalność. Druker oskarżony został o sbrodnie sprzeniewierzenia, popełnioną przez to, że złożone u siebie w przechowanie lisy i papiery wartościowe, wartości przeszło 300 złr., bez zezwolenia właścicieli posyły, a nadto o występek lekomyślnie krydy z § 486 ust. kar., a mianowicie o to, że popadający w konkurs nie był w stanie wykazać, że jedynie waktach nieszczęśliwych wypadków w tę niewypłacalność popadł, że widząc już wrzód krytyczny stan swoich interesów, konkurasa nie zgłaszał lęca wypłaty na szkodę ogółu wierzycieli skutecznosci i nowe długi socięgal, a nadto, że nie utrzymywał przepiętych ksiąg handlowych, które jako kupiec i hrana protoblowana prowadzić był obowiązany.

Akt oskarżenia zarzuci Drukerowi, że wstawił w stan czynny protoblowy waktach nieobowiązkowych lub niedozwolonych, natomiast zaś dla

ny nieprawdźwie zestawil, w rzeczywistości bowiem stan bierny przewyższa stan czynny jego o 11050 str. 30 ct., to daleci swo wy-pomysł z hrzydł wierzycieli, a wreszcie, że bezpośrednio przed otworzeniem konkursu znaczone pożytki pozostają.

— Rozprawa trwa już od dwóch dni i dziś jeszcze nie została ukończona.

* **Napis na szyldzie.** Pan L. Juszcak otworzył piekarnię na „Cyganówce“ i wywiesił szyld z napisem, z jednej strony po polsku: „Wiedeńska Piekarnia“, a z drugiej: *Winer Behar*.

Zdaje się, że żyjemy w polskim mieście, lepiej więc być zrobił p. J., gdyby się kiepską niemiezczyzną nie popisywał; polski napis w każdym razie wystarczyłby!

* **Wiadomości policyjne.** W czasie od 6. do 12. b. m. przytrzymała policja miasta 46 osób, a mianowicie: za kradzież 1, za włóczęgostwo 17, za pijanstwo 3, za rzucanie niedopalków cygara na ulicy 1, za burdę uliczną 5, za szybką i nieostrożną jazdę 3, za żebranie 1, za sprzedaż nieżywych ryb 4, za złapanie zwierząt 3, ze sądu przybyło 5, szupsem przybyły 3 osoby. Z tych oddano do sądu 11, aresztom ukarano w drodze policyjnej 10, grzywną 6 osób, do szpitala oddano 5 dziewcząt, ryby skonfiskowano 4 przekupniom, szupsem wydano 5, czeka na zakup 5 osób.

* **Z łańcuchkiego powiatu** donoszą o przykrościach, doznawanych od wałęsającej się po powiecie bandy cyganów. Kradzieże zatruwająco się pomnożyły, a zręcznych sprawców niepodobna schwytać.

* **Samobójstwo.** W Głogowie, obwiesił się dnia 31. października w koszarach wojskowych ułan 3. pułku, Konstanty Polny.

* **P. Henryk Rewakowicz**, znany zaszczytnie publicysta i redaktor *Kuryera Łańcuchkiego*, obchodził będzie wkrótce jubileusz swej trzydziestoletniej działalności „dziennikarskiej“.

* **Prawnik krawcem.** Ukończony prawnik p. B. został w Krakowie przez zarząd starszych Stowarzyszenia krawców, wywołany na czeladnika. Pan B. jest synem jednego z majstrów krawieckich, a zapewne dla prowadzenia firmy po ojcu, po odbyciu praktyki został czeladnikiem. Dla tego postępkowi mamy słowa prawdziwego uznania.

* **O stanie zdrowia cesarza Wilhelma** dochodzą najspreszczeniejsze doniesienia. Wiadomości z Wiednia, ze sfor bardzo wiarygodnych, twierdzą stanowczo, że zdaniem lekarzy ubytek sił jest tak nagły i gwałtowny, że nie ma nadziei utrzymania cesarza do końca roku przy życiu. Przeciwnie donoszą z Berlina, że cesarz cieszy się najlepszym zdrowiem.

Subryka „Nadesłań“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

NADESLANE.

Dr Poppa zamierzona woda do ust cięty się już 40 lat znakomicie wzięłości i poparcia powag naukowych, jak A. p. profesor Oppelera i profesorów: Dra Dracnego i Schultera, który busztantnie jej używają w wiedeńskim „Allgemeines Krankenhaus“ we wszelkich chorobach ust, szyi i gardła, jako z najlepszym skutkiem. — Dlatego też woda zamierzona Dra Poppa, nadzwyczajny dentysty we Wiedniu, (także w renomowanych aptekach do nabycia) może być najpewniejszą poleconą, jako pewnie działający środek, każdemu, kto cierpi na którąkolwiek z wymienionych doległości. — Fryz tej sposobności zwrócić mu-siły uwagę na Bezce faksatorstwa i fałszykty wody zamierzonej; która tylko wtedy jest prawdziwą, jeżeli wykła czyj. Szoki nieopoznana jest zaręczona marka ochronna. — Powyższe wymienione przy-czyny spowodowały, że Dra Poppa woda zamierzona słynęła do tak wielkiej sławy, że w całym Austrii, a także i w innych krajach, jak Niemcy, Anglja, Szwajcaryja, krajów Ameryki i Australii, rozbrzmiało ogłoszenie Bezce faksatorstwa. Da, niestety, nie-którym skłonnościom, aby używać w szpitalach i

ból, należy. Dra J. G. Poppa, zamierzona woda do ust, cięty się już 40 lat znakomicie wzięłości i poparcia powag naukowych, jak A. p. profesor Oppelera i profesorów: Dra Dracnego i Schultera, który busztantnie jej używają w wiedeńskim „Allgemeines Krankenhaus“ we wszelkich chorobach ust, szyi i gardła, jako z najlepszym skutkiem. — Dlatego też woda zamierzona Dra Poppa, nadzwyczajny dentysty we Wiedniu, (także w renomowanych aptekach do nabycia) może być najpewniejszą poleconą, jako pewnie działający środek, każdemu, kto cierpi na którąkolwiek z wymienionych doległości. — Fryz tej sposobności zwrócić mu-siły uwagę na Bezce faksatorstwa i fałszykty wody zamierzonej; która tylko wtedy jest prawdziwą, jeżeli wykła czyj. Szoki nieopoznana jest zaręczona marka ochronna. — Powyższe wymienione przy-czyny spowodowały, że Dra Poppa woda zamierzona słynęła do tak wielkiej sławy, że w całym Austrii, a także i w innych krajach, jak Niemcy, Anglja, Szwajcaryja, krajów Ameryki i Australii, rozbrzmiało ogłoszenie Bezce faksatorstwa. Da, niestety, nie-którym skłonnościom, aby używać w szpitalach i

NADESLANE.

Ważnem jest doniesienie o szczęściu domu bankowego Samuela Heckschera senr. w Hamburgu, umieszczone w dzisiejszym numerze. Tenże dom bankowy zyskał sobie przez natchmiaństwo i pod ścisłą dyskrecją uskutecznione wypłaty wygranych, tu i w okolicy wszelkie uznanie, przeto zwraca się uwagę czytelników na owe ogłoszenie.

NADESLANE.

Do wypełnienia dziurawych zębów

36 6-6

nie ma skuteczniejszego i lepszego środka jak plomba zębowa c. k. nadzwyczajny dentysty Dra J. G. Poppa w Wiedniu, 1. Bognergasse Nr. 2, która każdy sam sobie może włożyć do zęba żywo i bez bólu. Plomba łączy się potem mocno i resztkami zęba i działaniem, chroni ząb przed dalszym paceniem i usmierza ból. Pudełko kosztuje 1 str.

SEADY mają w Rzeszowie: apt. W. Kalinowski, apt. A. Karpiński, J. Schallter i Sp., drog. J. B. Zacharski i handel galant. Jachimowicza.

Dział Ekonomiczny.

* **Z Towarzystwa rolniczego okręgu rzeszowskiego.** Wiadomo że na dzień 4. b. m. zwołane było walne zgromadzenie członków Towarzystwa, które niestety, dla braku stosownej ilości członków do skutku nie przyszło. Smutny to objaw, świadczący bardzo dobitnie o braku łączności, a przecież stare przysłowie mówi: „bramada wielki czolownik.“ Czy objętność tamtych i tego lub owego, zawsze jest ona wader smutnym objawem. Wydział Towarzystwa zwołał ponownie walne zgromadzenie na dzień 29 listopada. Z odezwy w tym celu wydanej, przylaczamy niektóre ustępy:

„Stosownie do b'wizujących nas statutow miałem zaszczyt 4go b. m. zaprosić stowarzyszonych na półroczne Walne zgromadzenie, nietylko aby zdać sprawę z czynności Wydziału, ale zarazem aby Panów zachęcić do dalszej na tym polu pracy. Zakres naszej działalności wprawdzie nie jest znaczny, jednokrotnie w tych ciasnych ramach, w jakich się obracamy, zrobiliśmy niejedyn krok ku lepszeniu, a pewnie nie opuścili żadnej sposobności, która do rozwoju Towarzystwa przyczynić się mogła. W powierzonej nam pracy nie ustajemy, a mimo to coraz to trudniej nam przychodzi obudzić większe zainteresowanie w szerszym gronie Towarzyszy, czego dostatecznym dowodem niedoszedł dziś zgromadzenie z powodu braku najskromniejszego kompletu. Doprawdy smutnego wrażenia doznaliśmy, widząc przybywających do sali zgromadzeń delegatów sąsiednich Towarzystw, reprezentantów c. k. rządu, delegata komitetu Centralnego i miejscowej Rady powiatowej, a zupełny brak Towarzyszy Rzeszowskiego Okręgu!“

Panowie! wszak nie dacie upaść tej instytucji, która dobrą wolą kilku ludzi dla naszej okolicy przed paru laty zawisnę, wytrwałą i spobiegliwą pracę już dzisiaj między Okręgowymi Towarzystwami zachodniej części kraju jedno z wyletniejszych stanowisk zajęła, tak dalece, że Komitet Centralny w każdej sprawie, do nas się odnosi, a nasze różnorodne sprawozdania ze wzór innym okręgom przodkłada.“

* **Dom bankowy: Matzner i Holzer** w Rzeszowie, upowiadany został do zajmowania się przeprowadzeniem konwersji

60% Hstów hipotecanych na 50% (Obwód ogłoszenie w dzisiejszym numerze).

Ziemiopłody	Ceny rozumieją się za 100 kilo		
	RZESZÓW	KRAKÓW	LWÓW
Pszonica	8.— do 8.25	8.25 do 8.75	7.50 do 8.10
5.75 do 6.—	6.40 do 6.60	5.50 do 5.80	
Jęczmień	6.— do 6.25	5.75 do 7.25	5.25 do 6.50
Owies	5.— do 5.50	5.40 do 5.60	4.50 do 5.—
Konicz	42.— do 46.—	— do —	40.— do 48.—
Rzepak	9.— do 9.50	— do —	9.05 do 9.20
Groch	8.— do 9.—	9.— do 9.75	5.50 do 9.—
Wyka	6.— do 6.50	— do —	4.75 do 5.—
Chmiel	— do —	— do —	10.— do 50.—
Okowita	— do —	— do —	24.25 do 24.50

Doniesienie p. H. Kolna w Rzeszowie. W piątek dnia 12. b. m. płacono za 100 kigr. masła 72 str., za kopy jej 1 str. 58 ct.

Dział Literacki.

— **Dziękło dyrektora Godzienia „Gospodarstwo w chacie wiejskiej“** (Rzeszów 1886, wydanie drugie, nakładem księgarni J. A. Pelara), doznało bardzo pochlebnej oceny ze strony recenzenta *Gazety Narodowej*. Mianowicie w feletonie Nru 258, p. St. porównując książeczkę p. t. „O własności i uprawie roli“, wydaną przez Wydział krajowy z dziełem dyrektora jagielnickiej szkoły rolniczej, tak się wyraża o ostatnim:

„Zupełnie inne wrażenie wywiera na nas „Gospodarstwo w chacie wiejskiej“, przez K. Godzienia. Czuć tu człowieka nietylko obznajomionego z przedmiotem, lecz znającego wybornie metodykę szkoły ludowej i dysponującego prawdziwie popularnym, obrazowym stylem i poprawnym językiem. Autor unika jak ognia definicyi, a staje na stanowisku człowieka, różniawiąjącego z mniej oświeconym czytelnikiem, i przechodząc z nim przez różne rozumienie dan analogie, uświadcza mu prosto a zrozumiale rzeczy dość zawite.“

Tak jest trzymaną na 7 stronnicach część ogólna; dalej zaś nie wdaje się autor w teorię, lecz przystępuje wprost do praktycznych przepisów, do zdrowych i rozumnych rad o chorobie bydła, trzody i drobin, i do wielu ważnych dla gospodini zajęć domowych. Wszystko tu jest zastosowane do warunków życia i gospodarstwa włościańskiego lub małomiej-skiego, a podobne środki działania dostępne są każdemu w tym zakresie. Za daleko by nas zaprowadziło, gdybyśmy chcieli ustępy całe z książki tej przylaczać, to jednak pewna, że każdy, choćby i nie gospodarz, może ją czytać z pewnem zajęciem, gdyż jest pisana zachęcająco, lekko, jasno, potocznie, a przecież na 86 stronnicach niewielkiej ósemki mięsi w sobie bardzo wiele dokładnie obróbnego materiału.

Książka ta wyszła już dość dawno, a przecież mało kto o niej pisał. Śnac autor nie zna się jeszcze na najnowszym systemie rolnictwa... Za tem większy obowiązek uważamy sobie też zwrócić uwagę na pracę jego, i jeżeli niniejsza wzmianka może mieć wartość pomocną do rozpowszechnienia książki, to oświadczamy, że chętnie wzięlibyśmy ją w rękach nauczycieli szkół ludowych i starszych uczniów lub nczenn. Skoro zaś w p. Godzienia dał się już posnać autor, rozporządzający z pewnością nie małym talentem popularnym, to raczej na tej książce powinniśmy byli znać markę Wydziału krajowego.

Tak duży mamy do spełnienia, a tak nas mało, że jeśli już coś robimy, to starajmy się robić dobrze.“

DO WYDZIERZA WIENIA

w drodze licytacji ofertowej do dnia 28. listopada b. r. godziny 12. w południe, lub w drodze licytacji ustnej dnia 23. listopada b. r. od godz. 3. do 6. po południu trwać mającej, **prawo propinacyi miodowej** wraz z prawem poboru dodatku komunalnego w Rzeszowie na czas od 1. stycznia 1887 do końca grudnia 1889 r.

Cenę wywołania ustanawia się następnie: 234 2-2

- 1) za prawo propinacyi, t. j. produkowania i szynkowania miodu, rocznie na zlr. . . . 1090
 - 2) za prawo poboru daniny komunalnej po 2 cent. od każdego litra sprowadzonego miodu, rocznie zlr. 1000 czyli razem zlr. 2090
- przyczem zastrzega się, że o badwa te przedmioty tylko łącznie wypuszczone będą.

Blizsze postanowienia zawiera odnośny protokół licytacyjny, który przegladanym być może w Magistracie tutajszym.

Rzeszów, 30. paźdz. 1886.

MAGISTRAT MIASTA
Dr Fechtdegen.

Najlepsza
Nafta
salonowa
nieeksploatująca
w mniejszych ilościach i beczkami w składzie

J. Schaltter i Sp.
223 w Rzeszowie. 4-10

Uznana powszechnie, najlepsza
MASE
do zapuszczania podłóg,
poleca 253 49-7

Józef Hanke
skład farb i handel materjami pod „Czarnym piecem”
we Lwowie.

Odsprzedającym odpowiedni dają rabat.

D^r A. BERGERA
nowy poradnik w słabościach skórnych i skórnych, trzecie wydanie. Do nabycia u autora za 1 zlr. 20 ct. Także leczenie listwami pod dyskretyą, oraz 1 lek. 216 8-7
Ord. domowa od 3—5 po południu.
Lwów, ul. Karola Ludwika, liczb. 7.

Dom Bankowy
MATZNER & HOLZER
w Rzeszowie 238 1-2

objawczy zastępstwo c. k. uprz. gal. Banku hipotecznego we Lwowie do przeprowadzenia konwersyi, zawiadamia posiadaczy 6% listów hipotecznych, że przyjmuje takowe do skonwertowania na 5% listy hipoteczne od dnia dzisiejszego do 28. b. m. najpóźniej. — Za każde 100 zlr. kapitału w 6% listach hipotecznych otrzyma posiadacz 100 zlr. w 5% listach hipot. a nadto zlr. 2.25 w gotówce jako wynagrodzenie.

Główna wygr. ewent. 500.000 mrk. !Doniesienie o szczęściu!
WYGRANE gwarantuje PAŃSTWO

Zaproszenie do wzięcia udziału w możliwości wygrania gwarantowanej przez miasto Hamburg wielkiej loterii pieniężnej, w której

9 milionów 880,450 mr.

z pewnością wygrane być muszą.

Wygrane tej korzystnej loterii pieniężnej, która według planu tylko 100.000 losów obejmuje, są następujące:

Największa wygrana jest ewent. 500,000 mrk.	Premia 300,000 mrk.	2 wygr. po 50,000 mrk.	253 wygr. po 2,000 mrk.
1 wygr. 200,000 " "	1 " 30,000 " "	512 " 1,000 " "	
2 wygr. po 100,000 " "	5 " 20,000 " "	818 " 500 " "	
1 " 80,000 " "	3 " 15,000 " "	150 w. po 300,200,150 m	
1 " 80,000 " "	26 " 10,000 " "	3720 wygr. po 145 m	
2 " 70,000 " "	58 " 5,000 " "	7990 w. po 124,100, 84 m	
1 " 60,000 " "	106 " 3,000 " "	8850 w. po 67,40, 20 m	

ogółem 80,500 wygranych, które w kilku miesiącach w 7 oddziałach z pewnością wyciągniętemi zostaną.

Główna wygrana 1. klasy wynosi 500,000 mr. i wzrasta w 2. klasie na 60,000 mr., w 3. kl. na 70,000 mr., w 4. kl. na 80,000 mr., w 5. kl. na 90,000 mr., w 6. kl. na 100,000 mr., w 7. kl. na 200,000 mr., a z premią w kwocie 300,000 mr., ewentualnie 500,000 mr.

Przy pierwszym ciągnięciu, które jest odpowiednio oznaczone, kosztuje: Cały oryginalny los kosztuje tylko 3 zlr. 60 cent. wal. austr. (6 marek) Pół oryginalnego losu koszt. tylko 1 zlr. 80 cent. wal. austr. (3 marki) Czwórty oryginalnego losu kosztuje tylko 90 cent. wal. austr. (1 1/2 mr.)

Oryginalne losy te, gwarantowane przez państwo (nie zakazane promesy), jakoteż listy ciągnięć po nadstawianiu należytości franco, wysyłam nawet do najodleglejszych okolic. 229 4-7

Każdy, biorący udział, otrzyma odemnie, oprócz oryginalnego losu, także oryginalny plan ciągnięcia, herbem państwa opatrzony, bezpłatnie, a po dokonaniu ciągnięcia natychmiast urzędową listą wygranych.

Wypłata i przesyłka wygranych pieniędzy nastąpi wprost odemnie na ręce zainteresowanych satchmiasz pod najściślejszą dyskretyą.

Każde zamówienie skutecznie można wprost przekazać pocztowym, lub listem rekomendowanym.

Należy się przeto adawać z zamówieniami, a powodu bliskiego terminu ciągnięcia, najdalej

do 20. listopada b. r.
z pełnem zaufaniem do firmy
SAMUEL HECKSCHER, senr.,
Banquier und Wechsel-Comptoir in Hamburg.

Droguerya J. B. Zacharskiego w Rzeszowie
poleca Szan. Publiczności 237 2-7

HERBATE I RUM
w wybornych gatunkach.

HERBATA!

Całkiem świeży transport herbaty chińsko-rosyjskiej!

1/2 kło Congo cesarskiej 2 zlr. 50 c.	1/2 kło Suzong " " 3 zlr. — c.
1/2 kło Familijnej " 3 " 20 "	1/2 kło Imperial " " 5 " — "
1/2 kło Molango de Mosc. 4 " — "	1/2 kło wysiewków własnego wysiewu " 1 " 60 "
1/2 kło Mandarinki " 4 " — "	

Prawdziwy Jamaika Rum!

Nr 1. najprzed. 1 Szaska 3 zlr. — c.	Nr 2. średni 1/2 Szaska " — str. 45 c.
" " " 1 " 50 "	" " " 1 " 20 "
" " " 1 " 75 "	" " " 1 " 30 "
Nr 2. średni 1 Szaska " 1 " 80 "	
" " " 1 " 90 "	

Na jesień! 224 5-7 **Na zimę!**

Koszule i kaftanki męskie, kamizelki, kalesony, Ponczochy, Skarpety itp. wyroby z najlepszej wełny systemu profesora Jaegera. Chustki włóczkowe, Krawaty, Mandylki, Koszulki i męskie, Capa, Kapelusze, Obuwie ciepłe damskie i męskie, Ponczochy do polowania, Rękawiczki sarnie, wełniane angielskie i gładce z futerkiem. — Lampy wiszące i stołowe.

Przybory mydlarskie, teczki, mydła, szpile, szpilki, torby, pasy itp.

Wateczki elastyczne z waty do okien i drzwi od zimna i przeciągów.

Nakoniec najrozmaitsze drobiazgi poleca handel galanteryjny i norymberski

JANA KRUMHOLTZ w Jarosławiu.

Zamawiania pocztowa wysyłam odwrotnie, nie łącząc kosztów opakowania.